

31. NIEDZIELA ZWYKŁA – 4 XI 2007 (C)

Uszanować siebie i każdego człowieka

Chrystus Pan, nauczając ludzi, uczył ich nie tylko słowami, lecz także czynem i postawą życiową. Ewangelia dzisiejsza ukazuje nam jedną z takich lekcji Chrystusa Pana, kiedy to skierował swój wzrok na Zacheusza i zagościł w jego domu. Zacheusz był znanym celnikiem i oczach ludzi uchodził za zdrajcę narodu i wielkiego grzesznika. Rodacy właściwie przekreślili go i niejako spisali na straty. Być może i sam Zacheusz też spisał siebie na straty, gdyż doświadczył, że bogactwo niewłaściwie nabyte szczęścia mu nie daje. Tymczasem Chrystus zwraca się do niego bardzo serdecznie i po ludzku: „Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu” (Łk 19,5). Słowa te wywarły na Zacheuszu

ogromne wrażenie, skoro pobiegł szybko do domu, aby wszystko należycie przygotować na przyjęcie Pana Jezusa.

Rozpoczęła się wieczerza. Zacheusz mógł spodziewać się wszystkiego najgorszego: jeśli nie całkowitego potępienia ze strony Chrystusa, to przynajmniej bolesnych wymówek, że postępuje niewłaściwie, że zdradza własny naród, wysługując się jako celnik okupantowi rzymskiemu. Tymczasem stało się coś innego. Chrystus przyszedł do niego, mimo że wielu szemrało, iż „do grzesznika poszedł w gościnę” Nic nie mówił, niczego nie wytykał, tylko życzliwie spoglądał na Zacheusza. Ten nie wytrzymał i nie czekając końca wieczerzy, „stanął i rzekł do Pana: «Panie oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnice»”

Co się stało, że Zacheusz tak nagle z surowego i drobiazgowego celnika zmienił się nagle w hojnego jałmużnika? Otóż spojrzenie Chrystusa, pełne miłości i przebaczenia, sprawiło, że ten zagubiony, przekreślany i pogardzany przez rodaków człowiek zrozumiał nagle swój błąd i życiową pomyłkę. Wobec świętości Chrystusa i szacunku, z jakimi się spotkał, nie pozostał obojętny. W jednej chwili postanowił zmienić swe dotychczasowe życie. Postanowił stać się innym, lepszym człowiekiem. Skoro Chrystus go uszanował, to tym bardziej on powinien uszanować samego siebie. Tak też uczynił.

W świecie i Kościele żyją grzesznicy i święci. Być może tych pierwszych jest znacznie więcej niż drugich. Dlatego papież Paweł VI jeszcze jako biskup Mediolanu przeproszał w swoim czasie niewierzących i wątpiących, że nie może przedstawić im Kościoła idealnego. Ale tam gdzie są ludzie, nie ma ideału. Pamiętać jednak należy, że Głową i duszą Kościoła jest Chrystus, któremu nikt nie może dowieść grzechu. My natomiast jesteśmy członkami Kościoła, słabymi i grzesznymi. I choć nikt z nas nie jest bez grzechu, Bóg nie gardzi nami. O wiele częściej człowiek sam gardzi sobą i nienawidzi siebie. Bóg postępuje inaczej. Owszem, potępia grzech i zło, ale nie potępia i nie przekreśla człowieka. Co więcej, patrzy na każdego człowieka z miłością i wielkim szacunkiem, tak jak spojrzał na Zacheusza, na Piotra i Szawła, i na tysiące innych ludzi, którzy dzięki Bożemu przebaczeniu i miłosierdziu z grzeszników stali się świętymi. On przypomina nam, że każdy z nas jest stworzony na Jego obraz i podobieństwo, że każdy z nas jest Jego dzieckiem. Bóg, szanując każdego z nas i naszą wolność, nie rezygnuje bynajmniej z naszego zbawienia. Czyni wszystko, „abyśmy życie mieli i to mieli w obfitości”

Chrystus nadal przechodzi przez wiele miast i wsi. Nadal spotyka wielu Zacheuszów, a wśród nich także nas. I tak jak przed wiekami zwraca się do nas: „Dziś muszę zatrzymać się w twoim domu” Jest tylko pytanie: Czy my chcemy spotkać się z Chrystusem? Czy chcemy przyjąć Go w naszym domu? Czy chcemy choćby w najmniejszym stopniu zmienić nasze dotychczasowe postępowanie?

ks. Józef Pater